

Wojciech Zalewski

ORCID: 0000-0002-1150-7339

UJ – Kraków

## Człowiek ma ciało czy jest ciałem? O antydualistycznej antropologii Gabriela Marcela<sup>1</sup>

**Słowa kluczowe:** ciało, człowiek, istnienie, transcendencja

**Keywords:** body, man, existence, transcendence

Problem stosunku między Ja a ciałem jest tajemnicą rodzącą szereg pytań i wątpliwości. Czy ciało jest „czymś”, czy też raczej „mną samym”? Czy relacja między podmiotem a jego ciałem jest relacją posiadania, czy tożsamości? Pobieźny przegląd historii tego problemu pokazuje, że najczęściej, w przypadku niemalże każdej kultury, religii czy systemu filozoficznego, uważano, iż ciało jest czymś drugorzędnym, akcydentalnym, doczesnym. *Ergo*, stanowi ono rodzaj przedmiotu użytkowego. W myśl takiego szeroko rozumianego dualizmu jest ono niczym więcej niż „mieszkaniem” dla duszy, która jako niematerialna, transcendentna stanowi właściwe „ja”, właściwą podmiotowość. Utożsamienie człowieka z jego „częścią” duchową skutkowało swoistą relatywizacją, a w skrajnych wypadkach wręcz deprecjacją materialnej sfery człowieczeństwa. Wszystko, co dotyczyło cielesności – jej potrzeby utylitarne czy hedonistyczne – było zatem czymś z gruntu podejrzanym. Odpowiedzią na skrajne postaci dualizmu był z kolei unifikujący materializm. Zgodnie z nim, człowiek jest niczym więcej niż materialnym ciałem. Śmierć ciała jest śmiercią całego człowieka. Dopiero chrześcijaństwo wprowadziło nowe rozumienie ludzkiej cielesności. Wcielenie Syna Bożego, pojednanie w Nim natury Boskiej z ludzką

---

<sup>1</sup> Tekst jest niepublikowanym i zmienionym fragmentem mojej pracy magisterskiej pt. „Fenomenologiczna metafizyka Gabriela Marcela”, napisanej i obronionej w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego w 2016 roku.

otworzyło nowe, nieznane dotąd perspektywy, które wciąż jeszcze nie zostały dostatecznie rozpoznane. Idea zmartwychwstania ciała, doceniając znaczenie cielesności, daje do myślenia, myślenia filozoficznego, ponieważ podnosi ją do konstytutywnego „elementu” człowieczeństwa jako takiego. Człowiek nie jest zatem tylko duszą uwięzioną w ciele, lecz – w sposób nierozzerwalny – istotą duchowo-cielesną. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie stosunku między Ja a ciałem w myśli Gabriela Marcela, pierwszego dwudziestowiecznego filozofa, który na nowo, w duchu chrześcijańskim, postawił problem stosunku duszy do ciała. Najpierw pokrótce scharakteryzuję punkt wyjścia francuskiego myśliciela, czyli protest wobec kartezjańskiego dualizmu, rozszczepiającego człowieka na *res extensa* oraz *res cogitans*. Tym samym zostanie przedstawione odrzucone przez Marcela zapośredniczenie instrumentalne między Ja a ciałem. Następnie zaprezentuję jego rozumienie ciała jako nieodłącznego, konstytutywnego „elementu” podmiotowości jako takiej.

## 1. Odrzucenie kartezjańskiego dualizmu

Zadanie pytania o siebie samego, własną podmiotowość wynika z tego, co Marcel nazywa metafizycznym niepokojem. W jednym ze swoich esejów francuski myśliciel podnosi problem Ja, *ego*, które wydaje się jednym z fundamentalnych problemów filozoficznych. Czytamy:

Ciążąc sam sobie, pogrążony w niepokojącym świecie zewnętrznym, to zagrażającym mi, to znowu współwinnym, czujnie wypatruję wszystkiego, co emanując z niego, kościć by mogło lub – przeciwnie – jątrzyć tę ranę, którą noszę w sobie: *moje ja*. (...) Czymże więc jest ten niepokój, ta rana? Trzeba na to odpowiedzieć, że przede wszystkim jest to rozdzierające doświadczenie sprzeczności istniejącej między tym wszystkim, co chciałbym osiąść, przywłaszczyć sobie, a nawet wbrew oczywistemu nonsensowi zmonopolizować, a niejasną świadomością tej nicości, tego niebytu, jakim jestem mimo wszystko; gdyż – powtarzam to raz jeszcze – niczego o sobie nie mogę twierdzić, co byłoby naprawdę mną samym, niczego, co byłoby trwałe, niepodlegające krytyce i działaniu czasu<sup>2</sup>.

Marcel, zastanawiając się nad podmiotowością, zauważa, że pytanie o Ja, radykalnie zadane przez Kartezjusza, wiąże się z pewnym istotnym pęknięciem, wręcz bólem. Ból stanowi symptom choroby, którą jest postawienie w centrum poszukiwań własnego Ja, z konieczności wiążącego się z dążeniem

<sup>2</sup> G. Marcel, *Homo viator. Wstęp do metafizyki nadziei*, tłum. P. Lubicz, Warszawa 1984, s. 15–16.

do opanowania wszystkiego, co „okrąża” Ja, to jest wszystkiego, co należy do szeroko rozumianego świata materialnego: przedmiotów, a także sensów, zdarzeń, „przyziemnych” dążeń i celów. Takie podporządkowanie nie znajduje jednak trwałego wypełnienia, bowiem zawartość świata zewnętrznego, jak weryfikuje nawet potoczne doświadczenie, nie daje się do końca pojąć, nazwać, oswoić, nieustannie potwierdzając tym samym swoistą nicość owego Ja. *Ego*, rozumiane na sposób kartezjański jako niezależne od wszystkich i wszystkiego, niepodległe prawom materii, idealne, nastawione na poznawanie i panowanie *cogito* jest nieporozumieniem. Dlaczego? Dlatego, że oddziela się ono od bezpośredniego poczucia istnienia, wywyższa ponad nie, uzurpując sobie perspektywę absolutną, odporną na ograniczające wpływy czasu i przestrzeni. Jednak, według Marcela, aby móc prawomocnie zapytywać o samego siebie, „musimy uznać fakt niewątpliwy – ani logiczny, ani racjonalny, ale egzystencjalny. Jeśli istnienia nie ma na początku, to nie ma go w ogóle; nie ma takiego przejścia do istnienia, które by nie było kuglarstwem lub oszustwem”<sup>3</sup>. Kartezjańskie *cogito* nie tylko nie potrzebuje tego, co istnieje materialnie, ale wręcz – z perspektywy Marcela – gardzi tym wszystkim, co cielesne, sprowadzając problem istnienia do myśli. Czytamy w *Rozprawie o metodzie*:

Poznałem (...), że byłem substancją, której całą istotę czy naturę stanowi wyłącznie myślenie i która dla swego istnienia nie wymaga żadnego miejsca i nie zależy od żadnego przedmiotu materialnego. Tak, że oto Ja, czyli dusza, dzięki której jestem tym, czym jestem, jest całkowicie odrębna od ciała i jest nawet łatwiejsza do poznania niż ono, a nadto, gdyby nie było wcale ciała, dusza nie przestałaby być tym wszystkim, czym jest [podkr. W.Z.]<sup>4</sup>.

Zwróćmy uwagę: stosunek *cogito*, myślącego, niezależnego od czasoprzestrzennej rzeczywistości materialnej podmiotu, do tego, co konkretne, dające się doświadczyć, to jest c i e l e s n e, wydaje się analogiczny do stosunku, jaki łączy pana z niewolnikiem. *Cogito* nie widzi w tym, co materialne, wartości, lecz instrument, coś, co wprawdzie jest, lecz równie dobrze mogłoby nie być, coś akcydentalnego, pozbawionego głębszego znaczenia. Marcel odrzuca taką abstrakcyjną koncepcję podmiotu, którego istota ulokowana jest ponad bezpośrednim istnieniem, na rzecz „podmiotu wcielonego”, istotowo odniesionego do „skończonej” i niedoskonałej materii. Istnienie dane jest człowiekowi tylko i wyłącznie dzięki cielesności. Podmiot, konglomerat świadomości, myśli, uczuć, jest od samego swojego początku zanurzony w istnieniu, w c i e l o n y.

<sup>3</sup> Tenże, *Od sprzeciwu do wezwania*, tłum. S. Ławicki, Warszawa 1965, s. 24.

<sup>4</sup> R. Descartes, *Rozprawa o metodzie właściwego kierowania rozumem i poszukiwania prawdy w naukach*, tłum. W. Wojciechowska, Warszawa 1981, s. 39.

Dlatego bardzo ważnym problemem, jaki pojawia się na drodze metafizycznej refleksji nad podmiotowością, jest ustalenie, na czym właściwie polega odniesienie Ja do ciała<sup>5</sup>.

Czym jest ciało? Rodzajem przedmiotu czy warunkiem przedmiotowości? Samym człowiekiem czy też czymś od niego różnym? Ciało jest w pierwszej kolejności tym, co u m i e j s c a w i a podmiot, osadza go w konkretnej, każdorazowo określonej pozycji. Jako takie wpisuje go w obiektywną, wspólną wszystkim przedmiotom przestrzeń<sup>6</sup>, dokonując tym samym czegoś, co można by nazwać, w odniesieniu do kartezjańskiego *cogito*, „poskromieniem” Ja. Przestrzeń bowiem, z konieczności, stanowi pewnego rodzaju miarę i ograniczenie. Zajmując określone miejsce w przestrzeni, podmiot zarazem obiera taką a nie inną, zawsze skończoną subiektywną perspektywę. Dlatego ciało, prócz osadzenia podmiotu w tej zewnętrznej, obiektywnej przestrzeni, ma równie doniosłe znaczenie dla tego, co można nazwać wewnętrzną świadomością podmiotu<sup>7</sup>. Zachodzi zatem ścisły związek między tym, co zewnętrzne, formalno-obiektywne, a tym, co w najgłębszym sensie wewnętrzne, intymne. Tak jak ciało „ustawia” podmiot w przestrzeni obiektywnej, między przedmiotami, tak i umiejscawia świadomość, która, jako usytuowana, a więc i skończona, nie ma zdolności ani możliwości przyjęcia jakiejś perspektywy uniwersalnej, ogólnej, prowadzącej do w pełni adekwatnego i absolutnego oglądu<sup>8</sup>. Dostęp do ciała nie ma charakteru intelektualnego, lecz jest intuicyjny. Ciało dane jest bowiem w pierwotnym o d c z u c i u. Marcel stwierdza:

Jeżeli jestem mym ciałem, to tylko o tyle, o ile jestem obdarzony czuciem; a wydaje mi się, że można być jeszcze dokładniejszym i powiedzieć, że jestem moim ciałem o tyle, o ile moja uwaga najpierw kieruje się na nie, czyli nim zdoła zatrzymać się na jakimkolwiek innym przedmiocie. Ciało cieszyłoby się zatem czymś, co pozwolę sobie nazwać absolutnym pierwszeństwem. *Jestem* mym ciałem w sposób bardziej bezwzględny niż czymkolwiek innym, właśnie dlatego, że po to, by być czymkolwiek innym, muszę najpierw posłużyć się moim ciałem (odnajdujemy tu ideę ciała pośredniczącego)<sup>9</sup>.

Stosunek duszy, *resp.* świadomości, do ciała jest zatem w pierwszej kolejności stosunkiem p o ś r e d n i c t w a. Ciało jawi się jako niezbywalny, absolutny pośrednik między tym, co subiektywne, a tym, co obiektywne, między we-

<sup>5</sup> Por. M. Drwięga, *Ciało człowieka. Studium z antropologii filozoficznej*, Kraków 2005, s. 140.

<sup>6</sup> Por. G. Marcel, *Dziennik metafizyczny*, dz. cyt., s. 27.

<sup>7</sup> Por. M. Drwięga, *Ciało człowieka*, dz. cyt., s. 141.

<sup>8</sup> Por. K. Tarnowski, *Ku absolutnej ucieczce. Bóg i wiara w filozofii Gabriela Marcela*, Kraków 1993, s. 38.

<sup>9</sup> G. Marcel, *Dziennik metafizyczny*, dz. cyt., s. 189–190.

wnętrznym życiem podmiotu a światem zewnętrznym. Stajemy tutaj jednak, za Marcellem, na rozdrożu, bowiem ideę ciała jako absolutnego pośrednika można rozumieć na dwa zupełnie odmienne sposoby: ciało jako instrument, przedmiot lub niezbywalny, konstytutywny warunek podmiotowości jako takiej.

Pierwsze podejście czyni z ciała pewnego rodzaju „własność” świadomości, przedmiot. Ciało-instrument jest czymś *p o s i a d a n y m*, czymś, wobec czego „właściwy”, niematerialny podmiot może się dystansować, stawiając się tym samym, choćby w nikłym stopniu, ale jednak, ponad istnieniem, ponad tym, co – niezależnie od czegokolwiek i kogokolwiek – *j e s t*. Ponadto trzeba zauważyć, że podmiot, dla którego ciało stanowi rodzaj przedmiotu, jest *ex hypothesi* „podmiotem władczym”, to jest kimś, kto dąży do absolutnego, „chłodnego” panowania nad rzeczywistością, redukującą się do sumy przedmiotów. Przedmiotów, wśród których ciało stanowi szczególny egzemplarz typu przedmiotowego. Rozumienie ludzkiego ciała na sposób instrumentalny to nic innego jak pokłosie nowożytnej, mającej źródło w refleksji kartezjańskiej, koncepcji podmiotu jako *cogito*. Jak pisze Marcel:

Jeśli ujmę myślą moje ciało jako instrument, przypisuję tym samym duszy, której byłoby ono narzędziem, te właśnie teoretyczne możliwości, którym instrument ten zapewniałby aktualizację. Ale i to za słabo powiedziane: przekształcam duszę w ciało i rozpoczynam *regressus ad infinitum*<sup>10</sup>.

Koncepcja ciała jako przedmiotu wiąże się więc, z konieczności, z dualizmem, *ex definitione* dystansującym duszę, „serce” podmiotu, od ciała, jawiącego się tutaj jako „przypadkowy fragment materii”. Więcej nawet, pozostając na gruncie instrumentalnego rozumienia cielesności, „wszelkie połączenie pomiędzy mną i moim ciałem – twierdzi zdecydowanie francuski filozof – okazuje się nie do pomyślenia, jeśli się nad tym zastanowić [podkr. W.Z.]”<sup>11</sup>. Dlatego tzw. zapośredniczenie instrumentalne, próbujące wyjaśniać stosunek duszy do ciała analogicznie do stosunku, jaki łączy podmiot z każdym innym przedmiotem, *de facto* niczego nie wyjaśnia<sup>12</sup>.

Wydawać by się mogło, że „naturalnym” odruchem, wynikającym z odrzucenia instrumentalnego rozumienia cielesności, powinno być zwrócenie się w stronę swoiście pojmowanego materializmu, skłonного postawić znak równości między podmiotem a jego ciałem<sup>13</sup>. Bez wątplenia, ciało jest „miejscem” podmiotowości, czymś od niej nieodłącznym, nie należy jednak zapominać

<sup>10</sup> Tamże, s. 192.

<sup>11</sup> G. Marcel, *Od sprzeciwu do wezwania*, dz. cyt., s. 29.

<sup>12</sup> Por. K. Tarnowski, *Ku absolutnej ucieczce*, dz. cyt., s. 39.

<sup>13</sup> Por. G. Marcel, *Od sprzeciwu do wezwania*, dz. cyt., s. 29.

o jego fundamentalnej roli, tak bardzo podkreślanej przez samego Marcela, mianowicie roli pośrednika. „Właściwością mojego ciała jest to – pisze filozof – że nie istnieje ono samo, że nie może istnieć samo”<sup>14</sup>. Tożsamość Ja i jego ciała nie oznacza więc redukcji materialistycznej, a człowiek, jakkolwiek paradoksalnie to brzmi, jest i zarazem nie jest swoim ciałem<sup>15</sup>.

## 2. Antydualizm: człowiek jest ciałem

Właściwe odniesienie duszy do ciała zasadza się na czymś, co sam Marcel nazywa zapośredniczeniem sympatycznym, stanowiącym istotne uzupełnienie zapośredniczenia instrumentalnego. Na czym ono polega? Według jednego z komentatorów, w zapośredniczeniu sympatycznym „chodzi, jak się wydaje, o rodzaj intymnej więzi, o współodczuwanie, zgodnie z greckim źródłowem słowa *sympatheo*”<sup>16</sup>. Odczuwanie jest „poza kontekstem”. To ono jest źródłowe. Dzięki odczuwaniu podmiot może zidentyfikować siebie jako istniejącego, wcielonego. Ciało, przyjęte w sposób bezwarunkowy w odczuciu, w sposób nieobarczony bagażem historii, spekulacji i interpretacji, wprowadza w bezpośredniość istnienia<sup>17</sup>. Ciało dane w odczuciu, przyjęte w jego pierwotności nie stanowi już przedmiotu, lecz właśnie coś, co znacznie poza przedmiotowość wykracza. Ciało jest czymś, od czego podmiot nie może się zdystansować. Jest, jak mówi Marcel, ciałem-podmiotem, „kims”, to znaczy „mną samym”. Tak rozumiane odczucie – intuicyjnie przyjęta dana pierwotna – wiąże się nieodłącznie z bezpośrednim wrażeniem<sup>18</sup>, zawierającym w sobie jakieś przesłanie, którego jednakowoż nie powinno się traktować jako konkretnego przekazu. Marcel zdecydowanie zaznacza:

Wrażenie występuje jako bezpośrednie z punktu widzenia tego, co ośmieliłbym się nazwać ciałem-podmiotem, ciałem, którym jestem, nie mogąc jednak w sposób logiczny z nim się utożsamić; przeciwnie, z punktu widzenia ciała-przedmiotu wrażenie występuje jako przekazywanie wiadomości<sup>19</sup>.

Wrażenie, gdyby interpretować je z perspektywy instrumentalnej, stanowi rodzaj przekazu, sprowadzając tym samym ciało do odbiornika, który za pomocą określonego, właściwego kodu rozpoznaje wrażenia jako konkretne,

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> Por. tamże, s. 30.

<sup>16</sup> M. Drwięga, *Ciało człowieka...*, dz. cyt., s. 146.

<sup>17</sup> Por. G. Marcel, *Być i mieć*, tłum. D. Eska, Warszawa 1998, s. 11.

<sup>18</sup> Por. K. Tarnowski, *Ku absolutnej ucieczce*, dz. cyt., s. 41.

<sup>19</sup> G. Marcel, *Od sprzeciwu do wezwania*, dz. cyt., s. 38.

mające wartość użytkową informacje<sup>20</sup>. Wrażenie, ulegające rozkładowi, wzięte jako materiał, podlegający intelektualnej obróbce, tworzy niemalże nieskończony łańcuch pośrednich przeżyć, w których zostaje zagubiony indywidualny, p r z e ż y w a j ą c y podmiot. Dlatego Marcel wnioskuje:

I tutaj, podobnie jak wtedy, gdy mówiliśmy o moim ciele, grozi nam nieskończone cofanie się, które jest wyraźną oznaką nieprzewycięzonych sprzeczności. W rzeczywistości nie ma żadnego sensu uważać odbieranie wrażeń za przekład; wrażenie jest bezpośrednie, jest ono podstawą wszelkiej interpretacji, wszelkiego porozumiewania się, samo nie może być przeto interpretacją lub porozumiewaniem się<sup>21</sup>.

Zatem rozpoznanie przedmiotu musi się odbyć wobec czegoś, co nie tylko nie jest przedmiotem, lecz jest warunkiem wszelkiej przedmiotowości, to jest przez pośredniczące między przedmiotowością a podmiotowością, bezpośrednio odczuwane ciało, będące czymś od podmiotu nieodłącznym, będące n i m s a m y m. Dlatego wrażenie „zakotwiczone” w bezpośrednio odczuwalnym ciele jest tym, co „dostarcza” podmiotowi nagie, można powiedzieć, faktyczne dane o wszystkim tym, co jest, ustanawiając przez to właściwy punkt wyjścia dla metafizycznej refleksji nakierowanej na istnienie jako takie. Bowiem od momentu uznania nierozzerwalnego, zapośredniczonego przez ciało związku podmiotu z istnieniem należy, według Marcela, uznać, że:

Myśl nie może wyswobodzić się z istnienia; może tylko w pewnej mierze od niego abstrahować i jest sprawą pierwszorzędного znaczenia, by nie dała się zwieść temu aktowi abstrakcji<sup>22</sup>.

Odkrycie nieredukowalnej, fundamentalnej roli ciała otwiera więc nowe perspektywy, a także pociąga za sobą szereg nowych oraz, nie bójmy się tego słowa, rewolucyjnych konsekwencji. Karol Tarnowski zauważa:

W ten sposób rodzi się zarys równocześnie nowej racjonalności i nowej koncepcji podmiotu. Gdyż dzięki memu ciału jako odczuwanemu p r z e k r a c z a m granice mojego ciała, jestem „samotranscendencją”, bezpośrednim uczestnictwem w świecie otaczającym (...) <sup>23</sup>.

Wcielony, odczuwający podmiot, ściśle związany z całym istnieniem, zarówno w jego aspekcie podmiotowym, jak i przedmiotowym, jest podmiotem

<sup>20</sup> Por. tamże, s. 36.

<sup>21</sup> Tamże, s. 37.

<sup>22</sup> G. Marcel, *Być i mieć*, dz. cyt., s. 34.

<sup>23</sup> K. Tarnowski, *Ku absolutnej ucieczce*, dz. cyt., s. 42.



otwartym, to znaczy pozbawionym „twardej”, zdefiniowanej tożsamości, wyczerpującej się w jego aktualnym położeniu. Marcel wyjaśnia:

Nie *jestem* tylko moim ciałem, *jestem* moim stałym otoczeniem, a dowodem na to jest owo rozdarcie, owo podzielenie samego siebie, które pociąga za sobą wszelka zmiana pobytu (...). Trzeba brać jak najbardziej dosłownie wyrażenia takie, jak *trzymać się czegoś* (jakiegoś miasta, jakiegoś domu itd.) oraz wyraz *rozdarcie*; bywają związki, które się rozrywają<sup>24</sup>.

Marcel rozumie zatem cielesność możliwie szeroko. Otóż okazuje się, że ciało, pośrednicząc, w i ą ż e człowieka z rzeczywistością zewnętrzną w sposób tak ścisły, iż rozerwanie tego związku nie może nie prowadzić do istotnej „redefinicji” samej tożsamości podmiotu. Dlatego dosłownie wszystko to, w czym człowiek uczestniczy i czego doświadcza, j e s t nim samym. Każde miejsce, w którym podmiot się znajduje, zostaje naznaczone jego obecnością i stanowi dla niego jedyne w swoim rodzaju znaczenie, nieredukowalne do tego, co obiektywne. Każdy napotkany człowiek odsłania jakąś prawdę o sobie samym „tylko dla mnie”, stając się tym samym integralną „częścią” „mojej” tożsamości podmiotowej<sup>25</sup>. Także przedmioty użytkowe zyskują walor „przedłużonej cielesności”, czegoś w najgłębszym sensie osobistego. Niech za przykład posłuży szczególnie status relikwii, która, będąc o s o b i s t y m przedmiotem, stanowi coś więcej niż tylko „zimną”, pozbawioną znaczenia rzecz, coś, co wręcz uobecnia nieobecną z przyczyn obiektywnych osobę.

Wcielony podmiot jest więc zawsze kimś więcej, niż jest. Jego tożsamość nie wyczerpuje się w jego terażniejszym upostaciowieniu, ale sięga w najdalszą nawet przeszłość. Jak pisze Marcel: „Zachodzi ścisły związek między *jestem moim ciałem* i *jestem moją przeszłością*, skoro ciało moje zarejestrowało w niej moje uprzednie doświadczenia”<sup>26</sup>. Nic ani nikt nie jest i nie może być opatrzone wskaźnikiem obojętności. Przeszłość, choć nie ma mocy determinującej, to jednak dostarcza motywacji. Każdy aktualny czyn wykazuje jakiś, bliższy lub dalszy, uświadomiony bądź nieświadomiony, związek z przeszłymi wyborami, miejscami, osobami, przedmiotami *etc.* Może mieć charakter przyświadczenia, konsekwentnej realizacji zamierzeń lub przeciwnie, jak w przypadku konwersji, może stanowić negatywne ustosunkowanie się, zerwanie z własną przeszłą tożsamością, otwierając horyzont obiecującej, otwartej przyszłości, „miejsca” niepewności, ale i nadziei. Bowiern podmiot, b ę d ą c przeszłością, która kończy się na terażniejszości, nie jest jeszcze swoją przyszłością. Stosu-

<sup>24</sup> G. Marcel, *Dziennik metafizyczny*, dz. cyt., s. 198–199.

<sup>25</sup> Por. tamże, s. 199.

<sup>26</sup> Tamże.



nek do przyszłości jest stosunkiem wolności. Wolności, którą umożliwia – poprzez własną ograniczoność i perspektywiczność – ciało<sup>27</sup>.

Idealne *cogito*, roszcząc sobie prawo do perspektywy absolutnej, wolności nie potrzebuje. Wybór znajduje się tam, gdzie jest możliwość błędu i pomyłki. Wcielenie podmiotu nie tylko je zakłada, ale więcej: czyni je nieuniknionymi, a nawet koniecznymi. Lecz ciało, pośrednicząc, pośredniczy przede wszystkim w relacjach międzysobowych. To właśnie to, co rodzi się na styku między Ja a Ty, w ich wzajemnym, „umożliwionym” przez cielesność spotkaniu, stanowi, według Marcela, najgłębszą treść istnienia jako takiego<sup>28</sup>. Bowiem inny człowiek, przyjęty w konkretnie o d c z u c i a, w miłości – niemożliwej poza zapośredniczeniem cielesnym z wyżej opisanych względów – otwiera podmiot na problematykę transcendencji. Transcendencji, która jednak również zdaje się potwierdzać znaczenie cielesności przez ideał religijny, to znaczy przykład żyjącego, umierającego i zmartwychwstającego w ciele Chrystusa. To już jednak temat na osobną wypowiedź.

\* \* \*

Ponowózny dualistyczny koncept podmiotu jako duszy zlokalizowanej w ciele zostaje zatem przez Marcela odrzucony jako nieporozumienie i pseudoproblem. Według filozofa, można co prawda wyróżnić w człowieku „część” duchową i „część” materialną, jednak to nie oznacza, jakoby podmiot mógł funkcjonować „poza ciałem”, w pełni niezależnie od jego potrzeb. „Nie ma problemu związku ciała i duszy. Nie mogą stanąć naprzeciwko mojego ciała (...) i zadać sobie pytania, czym ono jest w związku ze mną”<sup>29</sup>, konkluduje Marcel, zrywając ostatecznie z dualizmem na rzecz podmiotu wcielonego, czyli konkretnego, i m i e n n e g o, wolnego i – co najważniejsze – źródłowo otwartego na innego człowieka oraz Absolut.

<sup>27</sup> Por. W. Zalewski, *Homo viator podąży ku innemu*, dz. cyt., s. 138.

<sup>28</sup> Por. I. Dec, *Dwie antropologie. Tomaszowa a Marcelowa teoria człowieka*, Wrocław 1995, s. 82.

<sup>29</sup> G. Marcel, *Dziennik metafizyczny*, dz. cyt., s. 199.

## Bibliografia

- Dec I., *Dwie antropologie. Tomaszowa a Marcelowa teoria człowieka*, Wrocław 1995.
- Descartes R., *Rozprawa o metodzie właściwego kierowania rozumem i poszukiwania prawdy w naukach*, tłum. W. Wojciechowska, Warszawa 1981.
- Drwięga M., *Ciało człowieka. Studium z antropologii filozoficznej*, Kraków 2005.
- Marcel G., *Być i mieć*, tłum. D. Eska, Warszawa 1998.
- Marcel G., *Dziennik metafizyczny*, tłum. E. Wende, Warszawa 1987.
- Marcel G., *Homo viator. Wstęp do metafizyki nadziei*, tłum. P. Lubicz, Warszawa 1984.
- Marcel G., *Od sprzeciwu do wezwania*, tłum. S. Ławicki, Warszawa 1965.
- Tarnowski K., *Ku absolutnej ucieczce. Bóg i wiara w filozofii Gabriela Marcela*, Kraków 1993.

### Streszczenie

#### **Człowiek ma ciało czy jest ciałem? O antydualistycznej antropologii Gabriela Marcela**

Celem artykułu jest przedstawienie antydualistycznej antropologii Gabriela Marcela. Stwierdzam, iż myśl francuskiego filozofa wyrasta ze sprzeciwu wobec Kartezjańskiego dualizmu. Marcel podkreśla wagę problematyki istnienia, wskazując na jego nieodłączność od cielesności. W perspektywie, którą proponuje myśliciel, wszystko to, co przedmiotowe, poczynając od rzeczy użytkowych, na materii jako takiej kończąc, zostaje wyniesione do rangi „przedłużonej cielesności”, której sens ogniskuje się w relacjach międzyosobowych i pozytywnej transcendencji.

### Summary

#### **A human being has a body or is it a body? About the anti-dualistic anthropology of Gabriel Marcel**

The aim of the article is to present the anti-dualistic anthropology of Gabriel Marcel. I conclude that the thought of the French philosopher comes from his opposition to Cartesian dualism. Marcel emphasizes the importance of the issue of existence, indicating its inseparability from the body. In the perspective proposed by Marcel, all that is material, beginning with the useful things, ending with the whole matter, is raised to the rank of carnality, the sense of which is concentrated in the interpersonal relations and vertical transcendence.